

ANDRZEJ PECIAK

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność", Katolicki Uniwersytet Lubelski, Grzegorz Wołczyk, Anna Truskolaska, Adam Stanowski, Tomasz Przeciechowski, Piotr Andrzejewski, Bronisław Geremek, PRL, lata 80. XX w., działalność opozycyjna

Czy może istnieć związek zawodowy na dworze feudalnym?

Rok 1988. Trzech magistrów utworzyło na KUL-u Komitet Założycielski „Solidarności”: Grzegorz Wołczyk, który już nie żyje – zmarł w Ameryce, Anka Truskolaska, osoba bardzo zasłużona dla całego podziemia lubelskiego, i ja. O ile dobrze pamiętam, numer z Komitetem Założycielskim wymyśliłmy wspólnie z Grzegorzem Wołczykiem. W 1988 roku zaczęły powstawać Komitety Założycielskie „Solidarności”. Reaktywowano działalność „Solidarności” w zakładach pracy. Komuna nie zgadzała się na rejestrację niezależnych związków. Nowa ustawa mówiła, że w zakładzie pracy może istnieć tylko jedna organizacja związkowa – wcześniej reżim „instalował” oczywiście własny związek. Ponieważ na KUL-u nie istniał żaden związek, a taka „instalacja” była niemożliwa, mieliśmy pretekst, żeby próbować przeprowadzić rejestrację NSZZ „Solidarność” Pracowników KUL[-u] jako pierwszego i jedyne go związku. Stworzyliśmy Komitet Założycielski. Zapisywali się do niego głównie magistrowie, poza dwoma profesorami – Wiesławem Müllerem, historykiem, i Jerzym Strojnowskim, psychologiem. Komitet ten był nazywany „Związkiem magistrów”. Tylko ci dwaj profesorowie KUL-owscy mieli odwagę zapisać się do Związku, uczestniczyć w zebraniu założycielskim, które niektóre osoby – zgromadzone głównie wokół Ryszarda Bendera – próbowały storpedować.

Przed podjęciem decyzji, z Grzegorzem Wołczykiem poszliśmy po radę do Adama Stanowskiego. Powiedzieliśmy mu o pomysle założenia związku na KUL-u. Stanowski zapytał nas, jakie mamy cele. Odpowiedzieliśmy, że tylko polityczne, nie będziemy zajmowali się sprawami pracowniczymi. Uznał, że to logiczne, bo jak może istnieć związek zawodowy na dworze feudalnym.

Wybraliśmy się też do Warszawy, do profesora Bronisława Geremka. Przyjął nas bardzo serdecznie i pogratulował pomysłu, który mógł zostać wykorzystany

propagandowo przez podziemną „Solidarność”.

Z adwokatem Tomaszem Przeciechowskim, który dużo pomagał podziemiu, poszliśmy do Sądu Wojewódzkiego, aby się zarejestrować. Podstępnie wziąłem ze sobą bardzo dobry dyktafon i nagrałem całą rozmowę z panią sędzią. Nazywała się, jak pamiętam, nomen omen, Wrona. Po przeczytaniu statutu i po rozmowie, nie wiedząc, że jest nagrywana, stwierdziła, że mamy fantastyczny związek, fantastyczny statut, tylko powinniśmy wykreślić słowo „Solidarność”. Odparliśmy, że to nie jest ta „Solidarność”, która była... To jest „Solidarność” nasza – KUL-owska, papieska. Doradziła, żeby wpisać nazwę „Solidarność Papieska”, na co odrzekliśmy, że pewnie papież by się obraził. Skończyło się na tym, że rejestracji odmówiła.

Mam nadzieję że taśma z tej rozmowy zachowała się w archiwach Wolnej Europy, bo tam niezwłocznie ją przekazaliśmy...

W styczniu 1989 roku KUL-owski Komitet zorganizował nawet konferencję komitetów założycielskich z całego kraju. Przyjechało kilkudziesięciu przedstawicieli zakładów pracy. W drodze z Warszawy SB aresztowało Zbigniewa Bujaka i Janusza Onyszkiewicza, bo myśleli, że chcemy w Lublinie powołać ogólnopolski komitet strajkowy. Konferencja była, jak na te czasy, zorganizowana profesjonalnie; była recepcja, rozmowy w sekcjach, a nawet identyfikatory – bez nazwisk oczywiście. Pomagali nam koledzy z podziemnej komisji „Solidarności” z UMCS-u.

Wniosek o rejestrację złożyliśmy do Sądu Najwyższego. Sprawa była rozpatrywana, o ile się nie mylę, w lutym 1989 roku. To był czas przełomu, bo zaczęto mówić o Okrągłym Stole. Rozprawa odbyła się w obecności siedmiu sędziów Sądu Najwyższego w Warszawie. W naszym imieniu występowali adwokaci Tomasz Przeciechowski i Piotr Andrzejewski – znany warszawski obrońca opozycji. Rozprawa była bardzo ciekawa, dla mnie szczególnie, bo miałem zaszczyt reprezentować Komitet Założycielski i zabrać głos.

Andrzejewski mówił o prawach człowieka i prawach związkowych, Przeciechowski – o represjach i kraju.

Zwróciłem się do sądu: „Szanowni panowie”. Czerwony na gębie sędzia pouczył mnie, że obrażam sąd i należy zwracać się: „Proszę Najwyższego Sądu”. Powiedziałem, że jestem historykiem i wiem, że bardzo często wyroki ferowane na tej sali zapadały gdzie indziej. Zagroził mi nałożeniem grzywny. Odpowiedziałem, że życzę im, żeby wydali wyrok, którego nie będą się wstydzili za tydzień albo za dwa. Zarządzono przerwę w rozprawie. Obrady trwały kilka godzin, wyroku nie wydali. Było BBC, Jacek Kuroń, kilka znanych osób przyszło do Sądu Najwyższego, ale nic nie mogliśmy zrobić. Później był Okrągły Stół i oczywiście odpuściliśmy. To już była inna „Solidarność”, a obecna... to już w ogóle szkoda słów. Tak więc wyglądała nasza droga do przełomu.

Gdy zaczęły się obrady Okrągłego Stołu i powstało Biuro Informacji Regionu, działały tam Anna Truskolaska i Anna Pajdosz – starałem się pomóc im w tej ciężkiej, żmudnej pracy. Gromadziliśmy informacje dotyczące Okrągłego Stołu i puszczaliśmy

to do komisji zakładowych „Solidarności”. Biuro Informacji przetrwało chyba do czerwca, a w maju reaktywował się Zarząd Regionu „Solidarności”. Wtedy zacząłem pracować jako redaktor w „Biuletynie «Solidarności»”, który, jako „Informator”, wydawany był nieprzerwanie od wprowadzenia stanu wojennego.

Data i miejsce nagrania	2014-01-10, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Andrzej Peciak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"